

Pierwsze zarzuty w sprawie składowania niebezpiecznych odpadów w Skierniewicach

data aktualizacji: 2020.02.24 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Właścicielka firmy jednego ze śmieciowych przedsiębiorstw zwożących latami do Skierniewic odpady niebezpieczne, toksyczne, a nawet radioaktywne i składujących je kilkaset metrów od osiedla mieszkaniowego, usłyszała zarzuty. Akt oskarżenia w lutym prokuratura rejonowa skieruje do sądu. To będzie jeden z ważniejszych procesów przeciwko firmie prowadzącej barbarzyńską działalność na Rawce.

Późną jesienią 2014 roku na Rawce wybuchł ogromny pożar składowanych w halach poprodukcyjnych odpadów. Wówczas śledczy bezskutecznie próbowali pociągnąć do odpowiedzialności właścicieli spółki MaxTech. Sprawę umorzono. W 2018 roku prokuratura okręgowa podjęła ją ponownie. I tym razem nie udało się postępowania zamknąć skierowaniem aktu oskarżenia do sądu.

Dobra informacja brzmi, na początku 2020 roku Prokuratura Rejonowa w Skierniewicach po niemal

1,5 roku żmudnej pracy sformułowała akt oskarżenia wobec właścicielki firmy Ekoimpex składającej na Rawce odpady niebezpieczne. Kobieta usłyszała dwa zarzuty – sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu oraz nieodpowiedniego postępowania odpadami. Grozi jej do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Prokurator rejonowa Magdalena Hryniewicz-Rucińska potwierdza, że właścicielka firmy miała współdziałać z inną ustaloną osobą. Postępowanie w części zostało jednak umorzone, ze względu na śmierć mężczyzny.

To jednak na kobietę firma Ekoimpex była zarejestrowana, jej nazwisko widnieje w dokumentacji urzędowej, pozwoleniu na prowadzenie działalności, to w końcu jej nazwisko pojawia się w dwóch kluczowych dokumentach z 23 grudnia 2008 roku i 29 stycznia 2015 roku. Pierwszy to zgoda na prowadzenie działalności, drugi – decyzja prezydenta miasta o cofnięciu bez odszkodowania zezwolenia w sprawie zbierania odpadów niebezpiecznych.

Z wyjaśnień złożonych przez kobietę w prokuraturze wynika, że działalnością związaną ze zbiórką i przetwarzaniem odpadów zajmował się jej konkubent. Sam był wcześniej karany, nie mógł założyć firmy, pomogła mężczyźnie, ale o składowanych w Skierniewicach odpadach nic nie wie – tyle najkrócej o możliwej linii obronny.

Prokurator potwierdza – dokonaliśmy zabezpieczenia na hipotece nieruchomości, ale nie jesteśmy pierwsi. Miasto może nigdy nie odzyskać pieniędzy, które wiązały się z wywiezieniem i utylizacją odpadów a także akcją ratowniczą, której koszt w dużej mierze uregulowało gdy na jaw wyszło, że mieszkańcy Skierniewic – dosłownie, siedzą na bombie.

Dziś udaje nam się ustalić, że samorząd ze składowisk, które powstały w otulinie Bolimowskiego Parku Krajobrazowego, w bezpośrednim sąsiedztwie osiedli mieszkaniowych wywiózł łącznie ok. 25 tysięcy ton odpadów, w tym niemal 1 000 ton toksycznych i silnie toksycznych materiałów należących do Ekoimpexu.

- Większość pojemników nie była składowana pod dachem a na zewnątrz – pod gołym niebem. Część beczek była przysypana wapnem, część była tylko zamknięta, stała jedna na drugiej. Całe beczki z rtęcią stały na beczkach nadtlenku benzoilu, który już był skryształizowany. W całości stwarzał ryzyko wybuchu. Obok znajdowały się inne środki chemiczne, w opakowaniach poustawianych jedno na drugim – opisuje sytuację z początku lata 2018 roku prokurator Hryniewicz-Rucińska.

- Ryzyko w tamtych dniach było niewyobrażalne. Niewielu zdawało sobie wówczas sprawę, jak wielkie zagrożenie wisi nad miastem – dodaje prokurator.

Śledczym nie udało się potwierdzić informacji, którą wówczas uzyskaliśmy na miejscu – odpady do Skierniewic przywożone były z całego świata. Świadczyć o tym miały m.in. etykiety na beczkach.

Na miejscu pobrano i zabezpieczono ponad 300 prób substancji chemicznych, przebadano również zanieczyszczenie gruntu i wody. Biegli stwierdzili ostatecznie, że na terenie stwierdzono skażenie gruntu i wody substancjami powodującymi ryzyko dla ludzi i środowiska – koniec cytatu.

Na miejscu odnaleziono beczki z nadtlenkiem benzoilu (300 kg), kwas pikrynowy w granulkach (18 kg, utylizowany na miejscu przez wojsko), butelki z kwasem pikrynowy z lat 1970-80. Na opakowaniach były znaki radioaktywności substancji znajdujących się w nieszczelnych opakowaniach.

Składowane były beczki z cyjankiem kadmu, z cyjankiem srebra, z cyjankiem potasu. Dodatkowo składowane na posesji były rozpuszczalniki, lakiery i produkty ropopochodne.

Substancje pochodziły z lat osiemdziesiątych, ale ich część, co przyznają śledczy, pochodziła z lat wcześniejszy.

Eksperci ostrzegali – działający na miejscu prokuratorzy, mundurowi zostali poddani napromieniowaniu, o skutkach tej akcji będzie można mówić za kilka lat.

Sprawa Skierniewicka była pierwszą z wielu gdy politycy zwrócili uwagę, że latami Polska była wielkim składowiskiem odpadów niebezpiecznych. Skierniewice były pierwsze. To samorządowcy i prokuratorzy stąd wypracowali praktykę, zwrócili w konsekwencję uwagę na brakach w procedurach.

To była pierwsza i wydaje się najtrudniejsza, jak dotychczas sprawa. Praktyka wyszła ze Skierniewic. Tym ciekawszy wydaje się fakt, że śledczy sformułowali akt oskarżenia, będą dążyć do [pociągnięcia do odpowiedzialności osoby, której działalność mogła doprowadzić do katastrofy ekologicznej. Akcja utylizacji i wywożenia odpadów należących do Ekoimpexu, później rekultywacji gruntu to kilkadziesiąt milionów złotych. O kosztach społecznych dziś nikt jeszcze nie mówi, podobnie o wpływie na zdrowie ludzi, którzy mieszkali w sąsiedztwie składowisk.

Na liście przewidzianych do zbierania przez Ekoimpex w Skierniewicach odpadów był m.in. PCB, substancja, której działanie porównuje się z dioksynami. Na miejscu były przeterminowane środki ochrony roślin o najwyższym stopniu toksyczności.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/34743-pierwsze-zarzuty-w-sprawie-skladowania-niebezpiecznych-odpadow-w-skierniewicach>